

# Miasto namiotów harcerskich

Serce przebite łyżką symbolem talentów aprowizacyjnych

Obozowisko harcerskie w Spale stało po obu brzegach Pilicy: na prawym brzegu ciągnęło się obozisko, na lewym przetrzaśnięte długości 3 km. zajmują namioty drużyn męskich.

Zanim te namioty ustawiono, zbudowano na Pilicy solidny most i rzucono kilka kładek, przeprowadzono 5 km. nowej szosy, w dzielnicy handlowej postawiono kilkadziesiąt pawilonów, wzniesiono z desek 18 magazynów żywnościowych, wykopano i urządzono 95 latryn, rozwieszono na słupach i drzewach 6 km. linii elektrycznej i 36 km. linii telefonicznej, wkręcono 163 studnie, przeprowadzono 4,5 km. rur wodociągowych, wyrównano tereny pod namioty i t. d.

A potem w ciągu dwóch dni powstało w lesie nowoczesne miasto harcerskie, miasto namiotów, w którym w ciągu dwóch tygodni znajdzie wygodę i wszelaki komfort 30.000 mieszkańców. Choć do jesieni miejsca te zarosną spontaniczną trawą, na mapie rozwoju harcerstwa polskiego pozostanie przez długie lata „kółko” i z nim związane wspomnienie leśnego „urbanizmu” harcerzy.

## SAMOWYSTARCZALNOŚĆ ADMINISTRACYJNA.

Cała administracja jubileuszowego miasta harcerskiego spoczywa w rękach harcerzy — począwszy od służby bezpieczeństwa, która wzdłuż ulic i namiotów pełnią samą harcerkę i harcerki, a — nie ubliżając posterunkowemu w Warszawie — pełnią ją wzorowo i z taktem, godnym naśladowstwa.

Również wydział aprowizacji pozostaje w zarządzie harcerzy — przez magazyny aż do palenisk kuchennych. A robota to nielada, by całe miasto było syte. Do godz. 6 rano auta ciężarowe przywożą żywność do poszczególnych podobozów w ilości, która znakomicie potrafi poskromić obozowe żarłoczwo. Dość zaznaczyć, że każdego dnia sprowadza się ponad 16000 litrów mleka — aż z Poznania, 15000 kilogramów chleba z Warszawy, 5000 kg. mięsa z Łodzi, moc jarzyn, kasla, sera, kaszy, marmelady i t. d. Odważone i odliczone porcje wędrują potem z magazynów do drużyn, gdzie drużynowe kucharki i kucharze biorą je w swą fachową opiekę.

W ten sposób uniknięto kolektynowego systemu kuchni-fabryk, każda drużyna ma kuchnię indywidualną, a nawet wytwarza się między kucharzami współzawodnictwo na tle jakości i smaku przyrządzonych potraw.

— My chcemy dziś pierogów! — nawet taki okrzyk drużyny lwowskiej nie przerazi kucharza, który zawsze znajduje sposób na dogodzenie dopuszczalnym grymasom.

## PODZIAŁ PRACY.

W rozgwarze miasta namiotów można odróżnić sprawność poszczególnych chorągwi. I tak chorągiew krakowska skupiła wiele talentów rzemieślniczo-handlowych, prowadzi warsztat szewski i krawiecki, posiada znakomitą fryzjerską polową. Specjalnością chorągwi lubelskiej jest służba łączności, łódzkiej — szpitalnictwo, wolińskiej — wędrownictwo i fotografia. Warszawa wyłoniła

znakomite talenty w zarządzaniu aprowizacją, a godło jej — serce przebite łyżką — jest tych talentów symbolem. Poznań dumny jest ze swej straży wodnej, chlubę Wilna stanowi poradnia artystyczna. Pomorskiej i lwowskiej drużynie można pozazdrościć znajomości przyrody i terenoznawstwa. Białostok chlubi się sztuką obozownictwa.

W drużynach żeńskich widzi się zamięłowania do ogrodnictwa. Przy każdym prawie namiocie już w pierwszym dniu pobytu harcerki pouządały małe klomby, na których zasadziły w pomysłowych deseniach różne dobrane gatunki mchów leśnych. Miło patrzeć na taką małą ogrodniczkę, gdy po pracy patrzy na swe dzieło.

— Ogrody Semiramidy! — powiada i dumna jest, że potrafiła się tak urządzić!

Gdyby pobyt w leśnym mieście przedłużył się, niewątpliwie na polankach powstałyby grządki i wyrastałyby na nich własna rzodkiewka, o czym marzą kucharki obozowe.

## WYGODNIE I PRZYTYLNE.

Warto popatrzeć do wnętrza namiotów.

U chłopców przeważają namioty wielkie, a sprzęt w nich dowodzi, że wiele trzeba było lat, by dojść do takiego majątku. Wszystko tu przypomina „obóz prawdziwego wojska, ten sam panuje w nich rygor i napewno w razie wojny

sprzęt ten wytrzymałby konkurencję z urządzeniem polowem armii. Łóżka zaścielone kocami, ozdób niewiele.

Natomiast u dziewcząt jest bardziej przytulne i ozdobne. Każda z harceerek przywoziła z sobą jakiś dywanik, obrusik, żardinierkę, serwetkę i t. p. Młode gospoście odradza urządzić sobie — każda w swym kącie — swój domek, w którym jest tak przyjemnie, jak nigdzie na świecie. Przed namiotem wieszak z garnuszkami, obok których ustawiono menażki. Spać tu wygodnie i ciepło pod dwoma kocami. Czy ciepło w deszczową noc?

— Pewnie, że ciepło! Zresztą harcerka nigdy nie może się przeziębici! — słyszę odpowiedź.

## PO 25 LATACH.

I pomyśleć tylko, ile w ciągu 25 lat rozwinęło się w Polsce doświadczeń i sprawności harcerskich — na drodze od pierwszego w r. 1911 namiotku pierwszych drużyn harcerskich, która powstała przy Sokole-Macierzy we Lwowie, do tego wielkiego miasta w Spale.

Wreszcie jedna cyfra porównawcza. Pierwszy spis harcerzy wykazał w Polsce dnia 1 marca 1920 roku 29.000 harcerzy. Dziś prawie tyle zbiegło się z całej Polski na jubileuszowy zlot w Spale.

Jest to rozwój naprawdę imponujący.

T. O.

# W ś r ó d p i s m

## PO UCHWALE LUDOWCÓW

Omawiając niedzielną uchwałę kongresu ludowców, „Kurjer Poranny” zarzuca przewodniczącemu stronnictwa, przedewszystkiem Piastowcom, że z ich strony

„wysunięto i zrealizowano koncepcję dyktatorskiego zdlawienia na kongresie wszelkiej dyskusji nad zagadnieniem ustosunkowania się do partyni”.

„Kurjer Poranny” jest zdania, że

„...liderzy stronnictwa ludowego popełnili błąd, wiążąc się klauzulą abstynencji wyborczej i że za błąd ten nie kto zapłaci. Klauzula ta bowiem albo ostatecznie rozsadziła i tak słabo spójne stronnictwo, albo spowodowała je do niechęci kompletnej”.

Uchwała bojkotowa bowiem była — rozumie „Kurjer Poranny” — jedynie wynikiem rozumowania polityków ludowych, którzy przewidując utratę mandatów wolieli „cofnąć się manifestacyjnie przed walką, a to dla ocalenia swego prestiżu”, wszelako nie należy liczyć zbyt na przywiązanie mas chłopskich do dawnych posłów, gdyż „to przywiązanie wydaje się być najbardziej wątpliwym uczuciem w sercu chłopskim”. Dążąc do uzyskiwania coraz większego wpływu na kierownictwo

państwowe, chłopci już w poprzednich wyborach parlamentarnych i samorządowych „stopniowo odwracali się od hasła permanentnej opozycji”, a dzisiaj

„...niewątpliwie tendencje te raczej wzrosły niż zmalały, a to chociażby z przyczyny, że główny nurt trosk chłopów skierowany jest ku sprawom gospodarczym i że gdyby nawet w warunkach dobrobytu był on skłonny brać udział w proponowanych mu przez Stronnictwo Ludowe demonstracjach politycznych, obecnie jest on pochłonięty przez pragnienie skierowania środków będących w dyspozycji państwa ku poprawie swej doli materialnej, co każe mu sięgnąć po możliwie najwydatniejszy udział w kierownictwie, a nie rezygnować zeń. Stronnictwo ludowe nie może żywić nadziei, że chłop uczuje się zniechęconym przez nową ordynację, ponieważ, w porównaniu z poprzednią, raczej rozszerza ona niż kurczy perspektywę jego udziału w sejmie. Udział reprezentantów interesów wsi w okręgowych zgromadzeniach wyborczych zapewnia im olbrzymi wpływ na charakter społeczny przyszłego sejmu. I to będzie bodaj decydujące dla postawy chłopów w akcji wyborczej”.

## A CO DALEJ?

Odmienne natomiast komentarze nastroje kongresu b. poseł Niedziałkowski, który oświadcza w „Robotniku”, że miał on

Wszyscy harcerze i harcerki uczestniczący w Zlocie

UBEZPIECZENI SĄ od następstw

nieszczęśliwych wypadków

W POLSKIM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„PATRIA” S. A.

2 godziny 40 minut „w ogonku” przed kasą  
„Pan ma głowę i powinien wiedzieć na co płaci”  
Przygody płatnika w urzędzie skarbowym

Taki już jest porządek rzeczy. Człowiek przeciętny t. zw. modnie „szary człowiek” (ze względu zapewne na nastroje i poglądy!) musi się niechętnie stykać z urzędami skarbowymi. Odpowiednie władze dbają, by kontakt ten możliwie był czysty i bliski oraz czynią wszystko, aby go ułatwić.

W ciepły dzień lipcowy nawiązywanie obustronnego kontaktu między obywatelem a instancjami skarbowymi, jest szczególnie urozmaicone. Oto proszę. Nie wystarczy samo: płacić. Już wejścia do urzędów skarbowych są poprostu zatłoczone. Oczywiście ten żywy wół jest bardziej silny koło 1-go i 15-go każdego miesiąca, najwyżej w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku, gdy przypadają specjalne płatności...

Gdy wtargniesz już do urzędu, „pan woźny” informuje cię najciszej gniewnie, czasami lekceważąco. Byłem świadkiem takiego naprzykład zwrócenia się do starszej interesantki, proszącej o wyjaśnienia:

— Co, ja mam wiedzieć, pani sama powinna wiedzieć, ja za panią myśleć nie będę.

Pan woźny urzędu najwyraźniej zabawia się w kierownika. Za to po salach kręca się fantastycznie powyginane ogonki, których niema komu dopilnować.

Zwracam się w sprawie pewnego podatku do okienka, nad którym widnieje napis: informacja. Dyżurny urzędnik mówi:

— Proszę z tem do rachuby!

W rachubie:

— Proszę do okienka Nr. 3.

W tym zaś okienku:

— Proszę do okienka Nr. 4.

Nareszcie to pewnie tu. Cieszę się, że dotarłem. „Ogonek” liczy sobie ze dwadzieścia osób. Ano, myślę sobie, poczekam, za godzinę dostanę się. Ulegałem słodkiemu złudzeniu. „Ogonek” w ciągu pierwszych półgodziny, jeżeli się posunął to na 2 ctm. — nie więcej! W ciągu tego czasu załatwiono na przy kasie (jedno okienko) 11 osób. Ale jednocześnie przybyło do kolejki kilkanaście nowych osób, które jakoby miały już pozamawiane, zajęte miejsca.

— Co pan chce, — wola jakaś żydóweczka — ja już stałam za tym panem i przed tym wysokim brunetem, a za mną te dwie pannie!

„Ogonek” pęcznieje, ale nie posuwa się. Wchodzi do kolejki, ja kieszkuletnie brudne do niego możliwości żydziaki, dłużące w nosie, uperukowane, pachnące łojem stare żydówki i solidni broda ci kupcy, w odpowiednio wyszmelcowanych strojach.

Musisz stać cierpliwie pośród tej szwargoczącej, brudnej masy, wśród mdłego zapachu potu i depantacji ci po nogach. Beznadziejnie. Nareszcie posuwam się powoli lutku, noga za nogą z szybkością ślimaka paralityka. Wszyscy dokoła zaczynają się niecierpliwić:

— Dlaczego tak długo! Pół godziny pan będzie jednego załatwiał — chrzypi jakaś babina.

Rzeczywiście, dlaczego tak wolno to idzie? Przecież napływ interesantów w pewnych okresach miesiąca i w pewnych miesiącach jest zrozumiały, wypraktykowany, nietrudny do przewidzenia. Czy nie ma możliwości uruchomienia w takich właśnie okresach zamiast jednego okienka, wypisującego deklaracje płatnicze (co zrozumiałe, że musi trochę czasu zająć) 3 lub więcej, jeżeli zachodzi potrzeba? Czy interesant musi czekać, aż (dokładnie tyle) 2 godziny 40 minut zanim dostanie się do kasy? Czy urzędy skarbowe nie mogłyby przejąć się ideą nie utrudniania życia płatnikowi?

Doprawdy trudno uwierzyć, że niema jakiejś inspekcji, która by stwierdziła ten stan, jakieś bodajby najlżejsze próby usunięcia obecnego nienormalnego stanu, który źle świadczy o zdolnościach organizacyjnych personelu skarbowego, nie wyłączając kierowników, którzy stan taki tolerują.

(a. s.).

Jedynym urozmaicheniem w czasie wielogodzinnego stania „w ogonku” są drobne utarczki stojących w kolejce, czasami wesole szepcoteł niewieści z za przepiekania:

— Oj, strasznie pani schudła, ale to dobrze, będzie się pani jeszcze więcej podobala mężczyznom! — weselo dowodzi jakaś panienka.

Oto staję nareszcie przed okienkiem. Dotarłem. Tu jedno, co należy uważać za korzystne to fakt, że poza kolejką nie wpuszcza się „panów mecenasów”, którzy tak beczceremonialnie, omijając kolejki, wchodzi do gabinetów kierowników, naczelników i egzekutorów.

Nareszcie. Jakiś pan przede mną podaje urzędnikowi kwity uporządkowane, obok zestawienie wynotowane. Płaci podatek od nieruchomości. Kończąca ratę. Suma wypisana przez urzędnika, raty oznaczone i według ustalonej kolejności wpłacane. Widzę, że urzędnik przerzuca pokwitowania, a potem zirytowany tonem:

— Jak pan płaci? Na co mam zaliczyć wpłatę.

Pan stojący przy okienku mówi:

— Ostatnia rata, reszta należności. Zaliczenie przeprowadził urzędnik, uwidoczniając na zaliczonych kwitach na co i jakie sumy wpisał.

— To, co pan myśli, że będę liczył teraz dla pana, ludzie czekają.

— To pana rzecz obliczyć — moja wpłacić ratę w oznaczonej wysokości i na podstawie wezwa-

nia — mówi płatnik.

— Pan ma głowę i powinien wiedzieć na co płaci.

Obliczenie trwało kilkanaście minut, nie mówiąc już o tem, że urzędnik omylił się o sto kilkadziesiąt złotych w rachunku kilkusetzłotowym.

Nie dziwię się ani jego zdenerwowaniu, ani pomyłce, ani nawet nieuprzejmości, ale naprawdę mam szczerzy podziw dla człowieka, który tak zorganizował tę pracę, że wszyscy wychodzą na niej jaknajgorzej. To pewnie jakiś spec od naukowej organizacji pracy.

Wyszedłem z urzędu z czołem zroszonym potem. Trudno uwierzyć często temu, co mówią czytelnicy, skargom i pretensjom, z którymi przychodzą i o opublikowanie których proszą. O prawdziwie można się przekonać samemu. Czy jej nie widzą niektórzy kierownicy urzędów? Zaznaczyć należy, że w kilku urzędach skarbowych nastąpiły pewne zmiany na lepsze, dlaczego więc nie wszędzie?

A. S.

## Kampania wyborcza pod znakiem propagandy wśród ludności

W kołach rządowych przywiązują się wielką wagę do tego, aby wobec bojkotowych uchwał, ogłoszonych przez stronnictwa opozycji, jaknajwiększą ilość obywateli uniezależniła się od dotychczasowej psychologii traktowania spraw publicznych jedynie pod kątem programów partyjnych i wzięła udział w wyborach.

W rezolucjach, które uchwała się na wiecach, uczestnicy przyrzekają walczyć z zalewem żydowskim, legalnie bojkotować każdy lokal odwiedzany przez żydów, bojkotować wszystkich domokraców żydów i wywierać nacisk moralny, by miejscowi mieszkańcy nie wynajmowali mieszkań żydom — przybyzszom.

## Akcja przeciwyżydowska Związku akademików Ślązaków

KATOWICE, 16.7. Centralny Związek akademików Ślązaków rozpoczął w okresie wakacyj planową i szeroko zakrośloną akcję przeciwyżydowską. Akcja ta jest tem aktualniejsza, że z roku na rok wzrasta się zażydzenie Śląska przez dopływ kupców i domokraców żydowskich, zwłaszcza z Zagłębia Dąbrowskiego.

Staraniem wspomnianego związku odbyło się ostatnio kilka wieców, ku bardzo licznym udziałem mieszkańców poszczególnych miejscowości. Prócz olbrzymiego wiecu w Rybniku odbyły się w ostat-

ni „jedną cechę charakterystyczną delegacji chłopcy z „terenu” nie przyjechali poto, by spytać kierowników ruchu: „co należy robić?”; wręcz odwrotnie; przyjechali ze stanowczą decyzją, że w takim „głosowaniu” ruch ludowy udziału wzięć nie może. To nie „sztab partyjny” narzucał swoją wolę „szarej” masie. „Sztab partyjny” w wniosku Naczelnego Komitetu Wykonawczego powiedział poprostu to, czego ta „szara” masa kategorycznie żądała.

Na temat zaś dalszej taktyki opozycji lewicowej, czytamy:

„Zagadnienie polega teraz na tem, by wielki ruch masowy, który ogarnia szerokie koła społeczeństwa przeciwko ordynacji wyborczym B. B. W. R., znalazł treść pozytywną, by zrozumiał, że tworzyć pian przebudę we społecznej, gospodarczej, kulturalnej i politycznej stanowi warunek niezbędny dla rzeczywistego skupienia żywych sił Rzeczypospolitej. Powtórzę raz jeszcze: sama negacja wyborów nie wystarczy. Trzeba szturmem wać „gaszący świat”. Walka tylko „w obronie swobód demokratycznych” skończyła się. Obrona swobód demokratycznych” połączyła się dzisiaj nierozdzielnie — powiedziałbym organicznie — z problemem, decydującym o losach pokoleń, z problemem zmiany ustroju.”

## PRZED „PROBĄ SIŁ”

Zdaniem „Głosu Narodu” „Uchwała kongresu oznacza pełną zwycięstwo „Piasta” i dowodzi, że ta grupa ma szczególnie silne w łonie stronnictwa ludowego stanowisko”.

O sytuacji zaś obecnej pisze „Głos Narodu”:

„A więc rozpocznie się teraz próba sił między sanacją i opozycją. Kto z niej wyjdzie zwycięsko, t. j. kto naprawdę zdobędzie społeczeństwo, — dziś jeszcze nie wiadomo. Dlatego niema wielkiego sensu stawiać jakiegokolwiek prognozy. Pewnym i ważnym natomiast jest to, że obecna próba sił znaczący się będzie dalszym rozbiem społeczeństwa, i że paroletnia walka między sanacją, a opozycją osiąga obecnie swój punkt szczytowy. Jest to ze względu na przyszłość państwa, a nawet ze względu na jego bieżące zadania, nad wyraz szkodliwe zjawisko”.

Wreszcie — apel końcowy, który warto przytoczyć w całości:

„Ta „próba sił” powinna być utrzymana w granicach, które ustala dobro państwa. — I po jednej i po drugiej stronie barykady, powinni znaleźć się ludzie gotowi i zdecydowani bronić tego dobra w sposób najbardziej stanowczy. Nie trzeba dolewać oliwy do ognia, gwałtownie płonąć już i tak zbyt gorącym płomieniem. Łatwo bowiem o pożar, w którym gotów spłonąć dobytek obydwóch stron.”

Szczególnie ważną rolę do odegrania w okresie wyborczym mieć będzie — przynajmniej powinna mieć — prasa. — Wprawdzie idą wieści, jakoby sfery decydujące nosiły się z zamiarem zastosowania nowych obostrzeń w stosunku do prasy i ograniczenia jej wolności. Byłoby to jednak naskazem zdaniem, zupełnie niecelowym krokiem. — Przy obecnym zaognieniu umysłów, mogłoby doprowadzić do powstania „prasy” nielegalnej, zakonspirowanej, a w konsekwencji — do wzrostu konfliktów politycznych. Będzie lepiej, jeśli opinia polityczna nie zostanie skrepowana nowymi ograniczeniami i jeśli będzie mogła swobodnie wypowiadać swoje — oczywiście w granicach prawa — poglądy.

Jest bardzo łatwo wywołać w społeczeństwie burzę, ale jest trudniej zażegnać ją potem. Wywołać ją zaś może zarówno opozycja, zbyt gwałtowna agitacja, jak i sanacja uciekając się do nieetycznych środków samoobrony”.

## Na marginesie

## „Przedsiębiorstwo”

Jeden z moich znajomych, który ostatnio powrócił z południowo-wschodniej części Polski opowiedział mi o dziwnym poziomie handlu i życia miejscowej ludności.

W opowiadaniu znalazł się taki obrazek:

W małym, zażydżonym miasteczku, napoty wsi, w jednym z domów ruder znajduje się osoba: przedsiębiorstwo handlowe. Jedynym towarem, jaki się tu sprzedaje jest: woda sodowa wyrobu jednej z pobliskich fabryczek. Wode sprzedaje się na szklanki po 3 gr., dwie szklanki — 5 groszy.

Całe urządzenie sklepu to stołek, jakaś beczka z wodą, w której stoi niewielki galon wody sodowej i brudne ściany, rywalizujące pod tym względem zwycięsko

z podłogą. Obrót przedsiębiorstwa: Dziennie licząc na szklanki wody, 10 — 30 na pieniądze — 25 gr., przy sprzyjających warunkach do 1 zł! Zarobek dzienny średni 10 — 40 groszy (ale górna granica to prawie coś nieosiągalnego!).

Przedsiębiorstwo jest wyłącznie źródłem utrzymania 6-cioosobowej rodziny, z której nikt nie pracuje...

Takie oazy dobrobytu i pomyślności gospodarczej spotykamy w Polsce, po kilkunastu latach niepodległości i po kilku latach „poprawy...”. I to wtedy, gdy świat nawiedza klęska urodzajów i nadprodukcji.

Jeszcze jeden kwiatusek na kapitalistycznej łące.

Propaganda za udziałem w wyborach prowadzona będzie nie tylko przez prasę, organizację i odczyty, ale także za pośrednictwem radia, które w programach swoich zwróci na te sprawy specjalną uwagę.

Do urzędów państwowych rozesłany został okólnik, wzywający urzędników uprawnionych do głosowania do Senatu, aby zarejestrowali się w odpowiednich komisjach spisowych. Okólnik zawierał pytanie, czy urzędnicy dokonali już aktu rejestracji i domagał się odpowiedzi na to pytanie.